

Piotr Warzoszczak

Późny Carnap a współczesne spory ontologiczne. Cz. II. Czy Carnap był zwolennikiem epistemizmu?*

W artykule będę starał się zlokalizować deflacyjne stanowisko późnego Carnapa¹ na mapie współczesnych stanowisk deflacyjnych w sprawie sporów ontologicznych i będę twierdził, że można go uznać za zwolennika *epistemizmu* ontologicznego (§1), przybliżyć świadectwa, które — zdaniem współczesnych metafizyków i wbrew stanowisku Carnapa — potwierdzają absolutną prawdziwość stanowisk ontologicznych (§2) oraz omówić zarzut, zgodnie z którym globalne stanowiska deflacyjne prowadzą do regresu w nieskończoność i z tego powodu wymaga odrzucenia (§3).

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację rozważań prowadzonych w moim artykule *Późny Carnap a współczesne spory ontologiczne. Cz. I. Poglądy Carnapa na ontologię a fikcjonalizm* (Warzoszczak 2012), w którym starałem się przedstawić racje, dla których można traktować późnego Carnapa jako zwolennika pewnej wersji fikcjonalizmu. Wspólną tezą obu artykułów jest to, iż poglądy późnego Carnapa na ontologię wydają się kombinacją fikcjonalizmu i epistemizmu.

Podobnie, jak w tamtym artykule odróżniam zdania od twierdzeń. Pierwsze utożsamiam z tymi poprawnie zbudowanymi ciągami symboli pewnego języka, w których nie występują zmienne wolne. Drugie natomiast utożsamiam ze zdaniami, poddanymi semantycznej interpretacji. Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmę założenie, że zdanie jest poddane semantycznej interpretacji, gdy wszystkim wyra-

* Dziękuję A. Chrudzimskiemu, T. Szubce, Recenzentowi, uczestnikom European Congress of Analytical Philosophy 7, uczestnikom Czytelniczego Seminarium Doktorantów Filozofii US oraz uczestnikom III Interdyscyplinarnej Konferencji Doktorantów US za cenne uwagi dotyczące wcześniejszych wersji tego tekstu.

¹ Mówiąc o późnych poglądach Carnapa na ontologię, mam na myśli jego poglądy wyrażone w (1950/2005), odczytywane w świetle tez, które akceptował w jego (1963).

żeniom składającym się na to zdanie przyporządkowane są wartości semantyczne i istnieje zasada, dzięki której można ustalić wartość semantyczną całego zdania w oparciu o wartości semantyczne występujących w nim wyrażań.

1. DEFLACJONIZM ONTOLOGICZNY CARNAPA

Współcześnie tezę, iż spory ontologiczne nie mają postaci sporów przedmiotowych, tj. sporów, których rozstrzygnięcia można dokonać poprzez ustalenie, jak obiektywnie mają się rzeczy, nazywa się *deflacjonizmem*. Z uwagi na to, że Carnap deklarował deflacyjny stanowisko w sprawie sporów ontologicznych, należy się zastanowić, jaką formę deflacjonizmu mógł on wyznawać.

Matti Eklund sugeruje, że Carnap był zwolennikiem tezy *ontologicznego pluralizmu*, głoszącej, iż:

Istnieje wiele odmiennych języków, którymi moglibyśmy mówić, takich, że (a) odmienne zdania egzystencjalne stają się prawdziwe w tych językach z powodu tego, że wyrażenia ontologiczne (odpowiedniki »jest«, »istnieje« itd.) wyrażają w tych językach odmienne pojęcia istnienia, oraz (b) języki te mogą w jakiś sposób opisywać świat równie dobrze i zupełnie (Eklund 2009, s. 137).

Zaletą tego podejścia jest to, iż pozwala ono wyjaśnić, dlaczego spory ontologiczne nie posiadają głębi, którą zwykło się im przypisywać. Jeśli bowiem dwa języki równie dobrze opisują świat, mimo że generują odmienne zobowiązania ontologiczne, to można skłaniać się ku pogładowi, że spór toczy się o to, który spośród języków wybrać, a nie o to, jakie są fakty (Eklund 2009, s. 140). W momencie, gdy konkurujące ze sobą języki równie dobrze i zupełnie opisują świat, ciężko wskazać na jakikolwiek *fakt*, który mógłby być świadectwem na rzecz adekwatności jednego z nich, nie będąc razem świadectwem na rzecz adekwatności drugiego z nich i odwrotnie. Gdyby dało się znaleźć fakt potwierdzający tezy sformułowane tylko w jednym z tych języków, należałoby uznać, iż drugi jest zubożony w stosunku do pierwszego pod względem mocy ekspresywnych, co pozwoliłoby na postawienie przedmiotowego sporu o to, który z języków opisuje trafniej rzeczywistości — sporu o to, czy w jednym z języków zwyczajnie nie pomija się jakiś faktów (Eklund 2009, s. 139).

W kontekście próby interpretacji poglądów Carnapa na ontologię, wprowadzone wyżej za Eklundem sformułowanie tezy pluralizmu ontologicznego jest wysoce niefortunne ze względu na to, iż wymaga ono posługiwania się pojęciem *faktu*, któremu ciężko nadać sens. Z pewnością, pojęcie to nie powinno odnosić się do obiektywnie zachodzących stanów rzeczy, które mogą być opisywane przez odmienne języki. Gdybyśmy bowiem w ten sposób interpretowali deflacyjny stanowisko Carnapa, musielibyśmy twierdzić — w przeciwieństwie do głoszonego przez niego poglądu — że można nadać sens absolutystycznym pojęciom, którymi próbują się posługiwać metafizycy. Z drugiej jednak strony, jeśli pojęcie faktu występujące w tym sformułowaniu tezy ontologicznego pluralizmu, nadać następujący deflacyjny sens „jest faktem,

że p wtedy i tylko wtedy, gdy p ”, to ciężko będzie znaleźć fakty, które miałyby być równie dobrze opisywane przez odmienne języki, o ile tylko przyjmie się, że podstawowe pojęcia występujące w twierdzeniach egzystencjalnych wyrażalnych w tych językach mają odmienne znaczenia, co ontologiczny pluralista przecież czyni.² Dlatego też, powiedzenie, że konkurujące ze sobą języki, w których formułuje się odmienne twierdzenia egzystencjalne, opisują równie dobrze świat, musi posiadać metaforyczne znaczenie, a przynajmniej powinno takie posiadać, jeśli strategia interpretacyjna Eklunda ma stosować się do stanowiska Carnapa, który uważał kwestię realnego istnienia świata za — w najlepszym razie — otwartą. Skoro jednak teza ta jest wyrażona metaforycznie, powstaje pytanie, jak oddać jej literalny sens bez przyjmowania istnienia obiektywnej rzeczywistości. Jako że ów metaforyczny sposób mówienia miał wyrażać tezę, iż konkurujące ze sobą języki, w których prawdziwe są tezy konkurujących koncepcji metafizycznych, posiadają te same moce ekspresywne, stajemy przed pytaniem: Jaki jest sens tezy pluralisty ontologicznego, że języki te posiadają takie same moce ekspresywne?

Jedną z nasuwających się propozycji przedstawia się następująco: obie strony sporu mogą uzgodnić między sobą, że będą testowały moce ekspresywne swych koncepcji ze względu na to, czy są one w stanie dostarczyć interpretacji twierdzeń teorii, co do których zgadzają się, iż twierdzenia tych teorii powinny być interpretowane jako prawdziwe w ramach konkurujących ze sobą stanowisk ontologicznych. O dwóch językach powiemy wówczas, że posiadają te same moce ekspresywne, gdy w obu z nich można interpretować jako prawdziwe twierdzenia wszystkich relevantnych teorii. Kwestię metafizycznej prawdziwości tych teorii pozostawiałoby się otwartą.

Propozycja ta rodzi jednak szereg problemów. W pierwszym rzędzie powstaje pytanie, w oparciu o jakie kryteria można wyznaczyć klasę teorii, w odniesieniu do których będziemy badać moce ekspresywne konkurujących stanowisk ontologicznych. Gdybyśmy nawet ustalili zadowalające kryteria, według których wybieralibyśmy teorie, ze względu na które testowalibyśmy moce ekspresywne konkurujących ze sobą języków, wciąż można zastanawiać się, czy posiadanie tych samych mocy ekspresywnych ze względu na możliwość interpretacji twierdzeń pewnej klasy teorii wystarczy do tego, by przyjąć stanowisko deflacyjne w sprawie sporu toczącego pomiędzy zwolennikami tych języków. Następnie, problematyczne wydaje się również ustalenie warunków, które powinny spełniać twierdzenia tych teorii. Przykładowo, gdy mamy do czynienia ze sporem pomiędzy platonizmem a nominalizmem, czy moce ekspresywne języków stron sporu powinny być testowane ze względu na to, czy można w nich interpretować jako prawdziwe twierdzenia, w których kwantyfikuje się po liczbach? Przypuszczalnie życzylibyśmy sobie, by właśnie takiego typu testy miały miejsce, np. chcielibyśmy, by w gronie teorii, ze względu na które testuje się moce ekspresywne języków, znalazły się teorie fizyczne, w których formułuje się

² Dziękuję recenzentowi tego artykułu za zwrócenie mojej uwagi na tę istotną kwestię.

twierdzenia zawierające kwantyfikację po liczbach. Wymagałoby to jednak od nominalisty wykazania, że dla twierdzeń, w których kwantyfikuje się po liczbach, istnieją przekłady w jego języku, które są prawdziwe w tymże języku. Nominalista mógłby próbować uczynić to na dwa sposoby: albo wykazując, że we wszystkich rozważanych twierdzeniach kwantyfikacja po liczbach jest eliminowalna na rzecz nominalistycznie akceptowalnej kwantyfikacji, albo proponując nominalistycznie akceptowalne warunki prawdziwości dla zdań, w których kwantyfikuje się po liczbach, bez angażowania się w parafrazę tych zdań — takie warunki prawdziwości, które pozwolą uznać twierdzenia te za prawdziwe w języku nominalisty. Szanse na powodzenie pierwszej opcji są wysoce dyskusyjne, z kolei dopuszczenie drugiej prowadzi do nieco silniejszej formy pluralizmu ontologicznego³, zgodnie z którym spory ontologiczne są sporami, które mają miejsce pomiędzy takimi stronami, że dla każdego twierdzenia jednej ze stron sporu, druga strona sporu posiada taką interpretację tego twierdzenia, zgodnie z którą jest ono prawdziwe w jej języku i odwrotnie (zob. Hirsch 2009). Wydaje się bowiem, że strategia ta może zakończyć się powodzeniem, gdy nominalista posiada przekonujący schemat przekładu zdań, w których kwantyfikuje się po liczbach, na nominalistycznie akceptowalne zdania.

Gdy spór ontologiczny toczy się pomiędzy stronami, spełniającymi powyższe warunki, pojawiają się podstawy po temu, by kwestionować jego przedmiotowy charakter i twierdzić, że jeśli w ogóle toczy się tutaj jakiś spór, to dotyczy on raczej tego, który język wybrać. Jeśli poddać propozycję Eklunda takiej modyfikacji, to właśnie z powyższych powodów Carnap miałby utrzymywać, że jedyną postacią, jaką można nadać sporom ontologicznym, jest postać sporów pragmatycznych o to, jaki język można wybrać. Nie sądzę jednak, by takie było źródło deflacionizmu Carnapa. Świadczy o tym, jak przypuszczam, kilka czynników.

W pierwszym rzędzie na uwagę w tym kontekście zasługuje tzw. zasada tolerancji przyjmowana przez Carnapa, zgodnie z którą dopuszczalna jest konstrukcja dowolnego języka, o ile tylko konstruktorzy tego języka są w stanie sformułować reguły wyznaczające znaczenia wyrażen tego języka oraz wyznaczające okoliczności, w których zasadne jest uznanie lub odrzucenie twierdzeń tego języka (zob. Carnap 1963, s. 66), tj. o ile konstruktorzy tego języka są w stanie sformułować reguły desygnowania, przyporządkowujące wyrażeniom tego języka byty pozajęzykowe jako ich wartości semantyczne (zob. Carnap 1956, s. 4 i Carnap 1963, s. 891, przyp. 10), reguły prawdziwości i zasięgu dla zdań tego języka, które — odpowiednio — wyznaczają warunki prawdziwości zdań tego języka (zob. Carnap 1956, s. 5 i 9) i wyznaczają klasę możliwych sytuacji, w których zdanie to jest prawdziwe oraz reguły sprawdzania, wyznaczające okoliczności, w których uznanie twierdzenia za prawdziwe lub odrzucenie go jako fałszywego w tym języku jest zasadne (zob. Carnap 1950/2005, s. 16). Jeśli tak pojęta zasada tolerancji obowiązuje bez wyjątków, to dopuszczalna powinna być konstrukcja dość ubogich ze względu na moce ekspresywne

³ Wersji pluralizmu, ku której nie skłaniał się Eklund (2009, s. 142-144).

języków, które najprawdopodobniej zostaną odrzucone na rzecz języków o większych mocach ekspresywnych. Teoretycznie pomiędzy dwoma językami może zachodzić taka różnica, że zbiór wyrażeń pierwotnych jednego języka jest podzbiorem zbioru wyrażeń pierwotnych drugiego języka. Jeśli wyrażeniom występującym w obu językach przyporządkowane są te same byty pozajęzykowe jako wartości semantyczne, to można utrzymywać, iż każde twierdzenie pierwszego schematu posiada przekład na twierdzenie drugiego języka, ale nie odwrotnie. Przykładowo, moce ekspresywne języka nominalisty będą odmiennie oceniane w zależności od tego, czy będzie on w stanie wypracować nominalistycznie akceptowalną koncepcję warunków prawdziwości dla zdań, w których kwantyfikuje się po liczbach. Jeśli nominalista wypracuje taką koncepcję warunków prawdziwości zdań przyjmowanych przez platonika, to proponowany przez niego schemat językowy nie będzie odrzucany ze względu zbyt ubogie moce ekspresywne. Jeśli jednak próba wypracowania takiej koncepcji zakończyłaby się niepowodzeniem, wówczas język platonika mógłby być preferowany ze względu na większe moce ekspresywne. Być może nawet mielibyśmy do czynienia z przypadkiem, w którym formy językowe przyjmowane w języku nominalisty stanowiłyby podzbiór form językowych przyjmowanych w języku platonika (pod warunkiem, że platonik ów również wierzy w istnienie obiektów konkretnych). W świetle zasady tolerancji niewykluczona jest sytuacja, iż język nominalisty byłby takim uboższym ze względu na moce ekspresywne językiem, w którym nie sposób opisać pewnej klasy fenomenów, które znajdują swój opis w języku platonika (zob. Carnap 1950/2005, s. 11). W przekonaniu Eklunda, przywołane wyżej konsekwencje przyjmowanej przez Carnapa zasady tolerancji, świadczą o tym, że był on „nieudolnym pluralistą ontologicznym” (Eklund 2009, s. 140).

Problem jednak w tym, że jeśli Carnap był nieudolnym pluralistą, to jeszcze bardziej nieudolna była przyjęta przez niego strategia argumentacyjna na rzecz deflacji zarówny w jego (1950/2005), jak i w jego (1963). Zamiast argumentować, że spory ontologiczne nie są autentycznymi sporami, ponieważ każda ze stron może dokonać przekładu twierdzeń drugiej strony na twierdzenia prawdziwe w jej języku i *de facto* nie ma twierdzenia, co do którego wartości logicznej strony sporu nie zgadzałyby się (chyba że werbalnie), Carnap wychodzi od wskazania takich sposobów akceptacji twierdzeń egzystencjalnych, które nie polegają na akceptacji ich absolutnej prawdziwości, a raczej polegają na akceptacji tych twierdzeń jako prawdziwych relatywnie do reguł akceptowanego języka, którego metafizyczna adekwatność pozostaje — w najlepszym razie — sprawą otwartą, oraz proponuje, by sporom ontologicznym nadać postać sporów pragmatycznych o to, czy warto zaakceptować dany językowy schemat pojęciowy ze względu na jego zalety praktyczne. Celem pierwszego kroku w jego argumentacji była próba wykazania, iż można mówić o bytach pewnych klas, pozostając zarazem neutralnym w stosunku do ich realnego istnienia. Wprowadzenie takich sposobów akceptacji twierdzeń egzystencjalnych jest o tyle konieczne, że zwolennik poglądu, iż pojęciom tradycyjnej metafizyki nie sposób nadać sensu, musi być w stanie wskazać takie sposoby akceptacji twierdzeń, które

nie presuponowałyby tych pojęć. Co prawda, przekładalne na siebie schematy mogą różnić się od siebie takimi pragmatycznymi własnościami, jak np. prostota, która pozwoliłaby preferować jeden z tych schematów, to wciąż nie jest jasne, dlaczego Carnap próbował wskazać na niezobowiązujące ontologicznie sposoby akceptacji twierdzeń egzystencjalnych, skoro zamiast tego mógłby argumentować, że akceptacja twierdzenia egzystencjalnego, w którym kwantyfikuje się po bytach klasy *K* nie pociąga zobowiązań ontologicznych do tych bytów, ponieważ twierdzenia te mają jako swoje przekłady prawdziwe zdania w języku, w którym przeczy się istnieniu bytów klasy *K*.

Zagadkowy wydaje się również nacisk, jaki Carnap następnie kładł na brak świadectw, które można byłoby uznać za wspierające absolutną prawdziwość pewnego twierdzenia egzystencjalnego bądź jego negacji; brak świadectw, z którego wyprowadzał swoje deflacyjne stanowisko w sprawie sporów ontologicznych i który stanowił sedno sformułowanych przez niego zarzutów pod adresem przedmiotowego charakteru sporów ontologicznych. Tak o tym pisze:

Nie przychodzi mi na myśl żadne możliwe świadectwo, które przez obu filozofów [tj. spierających się metafizyków — P.W.] zostałyby uznane za stosowne, a zatem — jeżeli faktycznie zostałyby znalezione — które rozstrzygnęłyby tę kontrowersję lub przynajmniej sprawiłyby, że teza jednego z oponentów stałaby się bardziej prawdopodobna (Carnap 1950/2005, s. 36).

W innym miejscu ujmuje to następująco:

Utrzymywałbym, że (6) [„Istnieją klasy obiektów” — P.W.] oraz (7) [„Nie istnieją klasy klas obiektów” — P.W.] nie są autentycznymi twierdzeniami, ale pseudo-twierdzeniami [...]. Gdyby ktoś był przekonany, że stwierdza coś przez wygłoszenie (7), rzuciłbym mu wyzwanie, by wskazał metodę, dzięki której on i [jego oponent — P.W.] mogliby wspólnie oszacować, czy to rzekome twierdzenie jest lub nie jest prawdziwe (Carnap 1963, s. 873).

Rzecz jasna, można twierdzić, iż brak świadectw, które mogłyby rozstrzygnąć spór ontologiczny bierze się z tego, iż twierdzenia stron sporu są wzajemnie przekładalne. Wciąż jednak nie ma wyjaśnienia dla faktu, iż Carnap nie argumentuje na rzecz równoważności ze względu na moce ekspresywne zachodzącej pomiędzy konkurencyjnymi koncepcjami. Jeśli Carnap był pluralistą ontologicznym, to również przyjęta przez niego strategia argumentacyjna wydaje się nieudolną obroną tego stanowiska.

Na tym jednak nie koniec. Do tej pory przyjmowaliśmy założenie, iż istnieją języki, w których sformułowane są konkurujące stanowiska ontologiczne. Mając jednak w pamięci, że Carnap definiuje języki poprzez wskazanie reguł wyznaczających znaczenia wyrażen i zdań tego języka oraz wskazujących okoliczności, w których akceptacja bądź odrzucenie pewnego twierdzenia tego języka jest zasadne, okazuje się, iż ściśle mówiąc nie ma czegoś takiego, jak języki konkurujących ze sobą stanowisk ontologicznych. Z uwagi na niemożliwość wskazania świadectw, które wspierałyby dane twierdzenie metafizyczne bądź jego negację, nie można również sformułować reguł sprawdzania dla tych twierdzeń; reguł sprawdzania, które Carnap uważał za element konstytutywny dowolnego języka. Między innymi, właśnie wątpliwości co

do możliwości sformułowania takich reguł dla twierdzeń egzystencjalnych wygłaszanych przez metafizyków, skłaniały go do nazywania ich *zewnętrznymi twierdzeniami egzystencjalnymi* — zewnętrznymi względem dowolnego językowego schematu pojęciowego. Zgodnie z oficjalnym stanowiskiem Carnapa w tej materii, dla zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych nie tylko nie sposób sformułować reguł sprawdzania, ale również reguł prawdziwości i zasięgu. Zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne są zatem nie tylko pozbawione świadectw, które można byłoby uznać za wspierające bądź obalające je, ale również pozbawione są warunków prawdziwości. W przypadku niektórych języków, jedynie forma gramatyczna zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych będzie przypominała formę gramatyczną wewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych akceptowanych w tych językach (zob. Carnap 1963, s. 874). Z pewnością, gdyby Carnap był pluralistą ontologicznym, byłby jeszcze bardziej nieudolny. Tak liczne rozbieżności pomiędzy poglądami Carnapa a poglądami pluralistów ontologicznych sugerują raczej, że w ogóle nie był on zwolennikiem ostatniego stanowiska.

Wydaje się to tym bardziej przekonujące, że na mapie współczesnych stanowisk deflacyjnych znajduje się stanowisko *epistemizmu*, które dużo bardziej pasuje do przyjętej przez Carnapa strategii argumentacyjnej. Sam epistemizm głosi, iż spory o *wartość logiczną* twierdzeń egzystencjalnych nie muszą być sporami werbalnymi, choć z braku świadectw nie ma uzasadnienia dla przekonania, że dane twierdzenie egzystencjalne jest albo absolutnie prawdziwe, albo absolutnie fałszywe (np. Bennett 2009, s. 42) i jako taki pozostawia jako kwestię otwartą to, czy świadectwa takie będą mogły być w przyszłości dostarczone. Jeśli uznać Carnapa za zwolennika epistemizmu, wyznawałby on jego radykalniejszą wersję, zgodnie z którą *z zasady* nie można dostarczyć świadectw, które wspierałyby daną tezę metafizyczną bądź jej negację. Jest tak dlatego, że twierdzenia tradycyjnej metafizyki z zamierzenia mają być twierdzeniami o tym, jak rzeczy obiektywnie się mają i jako takie nie powinny być prawdziwe jedynie na mocy reguł akceptowanych w danym języku, ponieważ rozstrzygnięcia wymaga również problem metafizycznej adekwatności tych reguł. Skoro kwestii prawdziwości twierdzeń tradycyjnej metafizyki nie da się rozstrzygnąć, sprawdzając, czy można je wyprowadzić z reguł pewnego języka, to należy wskazać na świadectwa innego typu, które potwierdzałyby ich prawdziwość, bądź fałsyfikowałyby je. Problem jednak w tym — utrzymuje Carnap — że pozostają jedynie świadectwa empiryczne, a twierdzenia tradycyjnej metafizyki z zasady nie poddają się empirycznemu potwierdzeniu bądź fałsyfikacji. Epistemizm, kładąc nacisk na brak świadectw uzasadniających przekonania dotyczące tego, co istnieje, jest stanowiskiem zbieżnym z cytowanymi wyżej Carnapa powodami do przyjęcia stanowiska deflacyjnego w sprawie sporów ontologicznych. Co więcej, w zgodzie z Carnapem, utrzymuje się, iż spory ontologiczne nie są sporami werbalnymi w tym sensie, że dla dowolnego twierdzenia języka jednego z konkurujących stanowisk ontologicznych, istnieje pewna interpretacja tego pierwszego twierdzenia, zgodnie z którą jest ono prawdziwe w języku drugiego z konkurujących stanowisk ontologicznych. Jak widzieliśmy,

Carnap odrzuca presupozycję tego sporu, zgodnie z którą istnieją języki, w których sformułowane są stanowiska ontologiczne. W odróżnieniu jednak od oficjalnych poglądów Carnapa na zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne, zwolennik współczesnego epistemizmu utrzymuje, że spór toczący się o *wartość logiczną* twierdzeń metafizycznych nie jest sporem werbalnym, Carnap natomiast oficjalnie twierdzi, iż dyskusja o wartościach logicznych tych twierdzeń również jest bezprzedmiotowa, ponieważ do twierdzeń tych nie stosują się reguły prawdziwości. Wydaje się zatem, że nie powinno się traktować Carnapa jako zwolennika epistemizmu.

Jestem jednak przekonany, że wraz z uznaniem przez Carnapa w (1963, s. 891, przyp. 10), iż rolę wartości semantycznych przyporządkowywanych wyrażeniom pełnią byty pozajęzykowe, pogląd, iż nie sposób sformułować reguł prawdziwości dla zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych, pozbawiony jest uzasadnienia na gruncie innych przyjmowanych przez niego tez. Obok wspomnianej właśnie tezy dotyczącej natury wartości semantycznych, istotne w tym kontekście jest również proponowane przez niego sformułowanie reguły prawdziwości dla zdań atomowych oraz teza, iż można przyporządkowywać wyrażeniom byty pozajęzykowe jako ich wartości semantyczne bez przyjmowania istnienia tych ostatnich.⁴ Zgodnie z akceptowaną przez Carnapa regułą prawdziwości dla zdań egzystencjalnych, zdanie „Istnieje takie x , Fx ” jest prawdziwe wtw, gdy indywiduum⁵ przyporządkowane jako wartość zmiennej „ x ” posiada własność przyporządkowaną jako wartość predykacji „ F ”. Wówczas, dla dowolnego poprawnie zbudowanego zdania, za jakie z pewnością Carnap uważał zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne, wyrażeniom składającym się na to zdanie można przyporządkować pewne byty pozajęzykowe jako ich wartości semantyczne i ustalić warunki prawdziwości całego zdania, stosując Carnapa regułę prawdziwości. Jakie byty miałyby być przyporządkowane jako wartości wyrażeniom, składającym się na zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne? Najprostszą odpowiedź brzmi: takie byty, jakie skłonny jest im przyporządkowywać jako wartości zwolennik danego stanowiska metafizycznego. Gdyby ktoś wciąż upierał się przy tezie, iż nie sposób wyznaczyć warunków prawdziwości dla zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych, musiałby utrzymywać, iż realista w sprawie istnienia bytów, o których mówią te twierdzenia, nie jest w stanie powiedzieć niczego o naturze tych bytów. Taka teza wydaje się jednak niewiarygodna. O naturze rozmaitych bytów, np. zbiorów, wiemy wystarczająco wiele, by odwoływać się do nich nawet w badaniach naukowych, problemem jest natomiast ustalenie tego, czy one realnie istnieją. Jeśli zgodzić się z Carnapem, iż samo przyporządkowanie pewnych bytów pozajęzykowych jako wartości semantycznych nie pociąga zobowiązań ontologicznych do tych bytów, to nie powstaje zagrożenie, iż definiując warunki prawdziwości dla zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych, wpadamy w metafizyczną pułapkę wygłaszania tez o obiektywnej rzeczywistości. Wydaje się zatem, iż nic nie powinno

⁴ Zob. Warzozszczak 2012, § 3, 5, 6.

⁵ ...przy założeniu, że dziedziną kwantyfikacji jest zbiór indywiduów.

stać na przeszkodzie ustaleniu warunków prawdziwości dla takich twierdzeń. Wciąż jednak, zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne dlatego będą twierdzeniami zewnętrznymi względem dowolnego językowego schematu pojęciowego, że nie sposób sformułować dla nich reguł sprawdzania.

Dzięki temu, iż zewnętrzne twierdzenia egzystencjalne posiadają warunki prawdziwości, toczenie sporu o ich wartość logiczną nie musi być bezprzedmiotowe w tym sensie, że twierdzeniom tym nie sposób przyporządkować wartości logicznych (relatywnie do pewnej interpretacji w pewnej strukturze), a w związku z tym, nie ma niczego, o co można by toczyć spór. Samo posiadanie wartości logicznych przez te twierdzenia nie jest jednak wystarczającą podstawą do uznania Carnapa za zwolennika epistemizmu, na który składa się dodatkowa teza, iż spór o wartość logiczną tych twierdzeń nie musi być sporem werbalnym. W jaki sposób w tak zrewidowanym stanowisku Carnapa można by oddać ostatnią tezę? Choć z uwagi na brak świadectw, dla zewnętrznych twierdzeń egzystencjalnych nie można sformułować reguł sprawdzania, to — jak staram się argumentować — można dla nich sformułować reguły prawdziwości oraz reguły zasięgu.⁶ Niech *quasi*-językiem będzie język, w którym dla poprawnie zbudowanych ciągów wyrażeń sformułowane są wyłącznie reguły prawdziwości oraz zasięgu. O dwóch *quasi*-językach powiemy, iż są wzajemnie nieprzekładalne wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją takie twierdzenia pierwszego *quasi*-języka, dla których nie można ustalić warunków prawdziwości, korzystając z reguł prawdziwości i takich technik pomocniczych, jak redukcja jednej kategorii bytów do drugiej, w drugim *quasi*-języku i/lub odwrotnie. Jeśli przyjąć tak pojęte *quasi*-języki, wówczas można oddać tezę epistemizmu o niewerbalnym charakterze sporów ontologicznych jako tezę, iż w przypadku niektórych *quasi*-języków, w których wyrażone są stanowiska ontologiczne zachodzi ich wzajemna nieprzekładalność.

Celem uzyskania pełnego stanowiska Carnapa w sprawie sporów ontologicznych, należałoby uzupełnić tezę epistemizmu o pewną koncepcję akceptowania twierdzeń egzystencjalnych, zgodnie z którą ich akceptacja może dokonać się bez przyjmowania zobowiązań ontologicznych, które one ze sobą niosą. Z samej bowiem tezy, iż brakuje nam świadectw w oparciu, o które moglibyśmy rozstrzygnąć spory ontologiczne, nie wynika, że możemy akceptować pewne twierdzenia bez podejmowania zobowiązań ontologicznych do bytów pewnych rodzajów. Dla Carnapa, modelem takiej akceptacji jest akceptacja twierdzenia egzystencjalnego jako prawdziwego relatywnie do reguł przyjmowanych w pewnym językowych schemacie poję-

⁶ Jak pamiętamy, ostatnie wyznaczają możliwe sytuacje, w których dane twierdzenie jest prawdziwe. Możliwe sytuacje w swych późnych poglądach Carnap reprezentuje za pomocą tzw. dopuszczalnych modeli danego języka, gdzie dopuszczalnym modelem danego języka jest model, w którym prawdziwe są wszystkie postulaty znaczeniowe przyjmowane w tym języku. Z kolei, postulaty znaczeniowe przyjmowane w danym języku wyznaczają zamierzone interpretacje znaczenia zarówno stałych logicznych, jak i pozalozycznych. O twierdzeniu egzystencjalnym powiemy, iż jest prawdziwe w dopuszczalnym modelu tego języka wtedy i tylko wtedy, gdy w modelu tym spełnione są warunki prawdziwości tego twierdzenia, wyznaczone przez reguły prawdziwości tego języka.

ciowym. Z samej prawdziwości relatywnie do reguł pewnego języka jeszcze nie wynika absolutna prawdziwość tych twierdzeń, ponieważ kwestią otwartą, czy raczej niemożliwą do ustalenia z uwagi na brak świadectw, jest kwestia tego, czy reguły te są metafizycznie adekwatne. Jako produkt końcowy otrzymujemy — jak ufam — taką wersję metaontologicznego deflacionizmu, która najlepiej współgra z tezami, jak i strategią argumentacyjną Carnapa w (1950/2005) oraz późniejszych pracach.

2. BRAK ŚWIADECTW A WNIOSKOWANIE DO NAJLEPSZEGO WYJAŚNIENIA

Carnap utrzymywał, że sporom ontologicznym można nadać postać sporów pragmatycznych o to, czy warto zaakceptować pewne sposoby mówienia. O przewadze jednego języka nad drugim miały przesądzać takie własności tych języków, które nie są w bezpośredni sposób związane z jego metafizyczną adekwatnością, mianowicie: prostota, owocność ze względu na cele, do których stosuje się ów schemat itd. O czym możemy wnosić, gdy jeden z językowych schematów pojęciowych okazuje się lepszym schematem ze względu na jego pragmatyczne właściwości? Odpowiedź Carnapa przedstawia się następująco:

Byłoby [...] błędem opisywać tę sytuację mówiąc: „fakt wydajności języka rzeczy jest świadectwem potwierdzającym realność świata rzeczy”; zamiast tego powinniśmy raczej mówić: „fakt ten sprawia, że przyjęcie języka rzeczy jest wskazane” (Carnap 1950/2005, s. 17).

Wielu filozofów nie podziela jednak tej opinii. Przeciwnie, sądzą oni, że pragmatyczne zalety pewnych teorii mogą przemawiać na rzecz ich metafizycznej adekwatności. Argumentację takiego typu określa się mianem *wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia* i przyjmuje ona następującą uogólnioną formę:

(a) Niektóre koncepcje odnoszą na tyle duży sukces, że niemożliwe jest wyjaśnienie, iż odnoszą go przypadkiem;

(b) Najlepszym wyjaśnieniem tego sukcesu jest uznanie prawdziwości (lub przybliżonej prawdziwości) tych koncepcji;

(c) Zatem, powinniśmy przyjąć realizm w sprawie bytów, których istnienie przyjmuje się w tych koncepcjach.

Począwszy od słynnego argumentu z niezbędności Quine’a–Putnama, w którym wnioskuje się o istnieniu bytów matematycznych z faktu, iż zdania kwantyfikujące po nich są niezbędne w naszych najlepszych naukowych wyjaśnieniach świata, największą popularnością ów argument cieszy się w sporach o realizm naukowy, gdzie przyjmuje on następującą postać:

(a_n) Teorie naukowe odnoszą na tyle duży sukces, że niemożliwe jest wyjaśnienie, iż odnoszą go przypadkiem;

(b_n) Najlepszym wyjaśnieniem tego sukcesu jest uznanie prawdziwości (lub przybliżonej prawdziwości) teorii naukowych;

(c_n) Zatem, powinniśmy przyjąć realizm w sprawie istnienia obiektów postulowanych przez te teorie (Kukla i Walmsley 2004, s. 140-141).

Argumentacja tego typu stanowi również istotne narzędzie w próbach rozstrzygnięcia szeregu innych sporów ontologicznych. *On the Plurality of Worlds* (1986) Davida Lewisa należy do pionierskich prac, w których stosuje się właśnie wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia w argumentacji na rzecz stanowiska ontologicznego, jakim jest modalny realizm.

Co oczywiste, celem uniknięcia kolości argumentacji tego typu kryteria wyznaczające teorię stanowiącą najlepsze wyjaśnienie pewnej klasy zjawisk nie mogą tylnymi drzwiami wprowadzać warunku, by najlepsza teoria była identyfikowana przez jej prawdziwość. Dlatego też kluczową rolę w identyfikacji teorii stanowiącej najlepsze wyjaśnienie odgrywają takie jej pragmatyczne zalety, jak prostota, spójność, systematyczność itp. Po zidentyfikowaniu takiej teorii, następnie wnioskuje o istnieniu postulowanych przez nią obiektów czy — nieco precyzyjniej — o istnieniu tych obiektów, które odpowiadają za wyjaśnienie danej klasy zjawisk (Laplin 2004, s. 125). Jedną z reakcji na tego typu argumentację była tzw. pesymistyczna metaindukcja, która — w uproszczeniu — jest argumentacją głoszącą, iż sukces teorii naukowych nie powinien przemawiać za ich absolutną prawdziwością, ponieważ teorie, które w przeszłości stanowiły najlepsze wyjaśnienia pewnych klasy zjawisk okazały się teoriami fałszywymi. W odpowiedzi niekiedy kwestionuje się założenie, na którym opiera się pesymistyczna metaindukcja, mianowicie tezę, iż zachodzi zasadnicze podobieństwo pomiędzy przeszłymi a obecnymi teoriami. Twierdzi się, że bezspornym faktem dotyczącym nauki jest to, iż teorie naukowe rozwijają się, nie tylko wyjaśniając coraz większą klasę zjawisk, ale również wyjaśniając powody porażek poprzednich teorii. Z kolei w argumencie pesymistycznej metaindukcji zakłada się, że ta różnica pomiędzy następującymi po sobie teoriami nie jest istotna dla związku pomiędzy pragmatycznymi zaletami teorii a jej prawdziwością (zob. Devitt 2002). W odpowiedzi na taką argumentację, przeciwnik realisty naukowego może twierdzić, iż rozwój teorii naukowych nie musi pociągać za sobą tego, że kolejne teorie naukowe są bliższe prawdzie, o ile uprzednio nie założy się, że celem konstruowania teorii naukowych jest osiągnięcie prawdziwego poznania rzeczywistości oraz że teorie te przynajmniej częściowo z powodzeniem osiągają ten cel. Gdy przeciwnik realisty naukowego dodatkowo zajmuje deflacyjną pozycję względem całego sporu, wówczas stawiać będzie on pytanie o to, jakie świadectwa można uznać za przemawiające na rzecz tezy, iż teorie naukowe faktycznie przybliżają się do prawdy. W odpowiedzi na tę trudność, niektórzy filozofowie nakładają dodatkowe warunki na to, które spośród sukcesów teorii naukowej mogą świadczyć o jej prawdziwości. Jedną z propozycji jest taka, by sukces teoretyczny traktować jako świadectwo na rzecz prawdziwości teorii, gdy spełnia on przynajmniej jeden z dwóch warunków: jest sukce-

sem teorii, polegającym na tym, że na jej podstawie dokonano przewidywania całkiem nowego i niespodziewanego zjawiska (Laplin 2004, s. 127-128) lub jest takim sukcesem, iż hipoteza *H* sformułowana na gruncie teorii *T* wyjaśniająca dane zjawisko przetrwała rewolucję teoretyczną, nawet jeśli sama teoria *T* upadła (Laplin 2004, s. 130), wówczas dany sukces teorii nie tyle świadczyłby o prawdziwości teorii *T*, co raczej o prawdziwości hipotezy *H*. Czy sukces teorii naukowej spełniający takie wymogi jest wystarczającą podstawą do tego, by przyjąć realizm w sprawie istnienia bytów postulowanych przez tę teorię? Czy zatem wbrew Carnapowi można dostarczyć racji przemawiających za tym, że spory ontologiczne są sporami przedmiotowymi właśnie poprzez odwołanie się do argumentów bazujących na schemacie (a)-(c)?

Nim zostanie podjęte to zagadnienie, warto zwrócić uwagę, iż ciekawą lekcją płynącą ze sporu pomiędzy realistami a antyrealistami naukowymi jest to, że dla każdego przypadku zastosowania argumentacji wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia należy wykazać, iż należy on do klasy takich jego zastosowań, które są niezawodne. Stąd też obecność rozmaitych meta-argumentów, które mają wspierać poprawność stosowania wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia w danym wypadku, z których przykładami zetknęliśmy się w poprzednim akapicie. Jest rzeczą oczywistą, że pod groźbą popadnięcia w błędne koło szacowanie poprawności danego przypadku zastosowania wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia musi dokonywać się w oparciu o racje, których prawdziwość można stwierdzić niezależnie od tego, czy akceptuje się poprawność tego wnioskowania w tym wypadku (Shalkowski 2010, s. 172-174). Podobnie, dostarczenie racji dla przekonania, iż teoria, o której prawdziwości wnosi się z argumentacji wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia, nie jest najlepszą teorią ze zbioru złych teorii, wymaga odwołania się do takich faktów dotyczących zastosowania tego wnioskowania w danej klasie przypadków, które są niezależne od założenia o poprawności zastosowania tego wnioskowania w tej klasie przypadków (Shalkowski 2010, s. 176). Takim niezależnym faktem mogą być obserwacje, których poprawność można oszacować niezależnie od teorii, o której prawdziwości chce się wnioskować. Wszystko to nie jest żadną nowością dla zwolenników wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia, dlatego też istnieje wiele strategii, starających się wskazać na niezależny grunt, na którego podstawie można wnioskować o niezawodności argumentacji tego rodzaju dla danej klasy przypadków. Kilka z nich zostało przywołanych wyżej.

Pozostawmy na chwilę na boku spór pomiędzy realistami i antyrealistami naukowymi. W świetle powyższych uwag oraz argumentacji wysuwanej przez Carnapa w (1950/2005) i jego późniejszych pracach, jego rezerwę do wnioskowań wychodzących od pragmatycznej użyteczności, a kończących na tezie o absolutnej prawdziwości danego stanowiska metafizycznego, można próbować charakteryzować jako sceptycyzm co do możliwości dostarczenia świadectw (różnych od pragmatycznej użyteczności), które mogłyby stanowić podstawę do uznania wnioskowania do wyjaśnienia zastosowanego do metafizycznych doktryn za niezawodne. Załóżmy na chwilę, że wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia w argumentacji na rzecz ist-

nienia obiektów nieobserwowalnych jest niezawodne. Od przyjęcia takiego założenia daleko jeszcze do tezy, iż możemy stosować ten sam sposób argumentacji do rozstrzygnięcia innych sporów metafizycznych. Najpierw bowiem musimy wskazać świadectwa, które wykazywałyby, że i w tych innych przypadkach wnioskowania takiego rodzaju są niezawodne. Podczas gdy w przypadku teorii naukowych możemy odwołać się do obserwacji pewnych zdarzeń, których przewidywań dokonała dana teoria, to już w przypadku koncepcji metafizycznych takich jak spór pomiędzy aktualistami a modalnymi realistami, perdurantystami i endurantystami, zwolennikami istnienia sum mereologicznych i nihilistami mereologicznymi, tymi, którzy przyjmują obiekty nieistniejące i tymi, którzy je odrzucają itd. nie sposób wskazać na świadectwa niezależne od pragmatycznych zalet zestawianych koncepcji. Dokładnie o świadectwa takiego rodzaju pytał Carnap, stawiając wyzwanie metafizykom, a sami uczestnicy tych sporów niewiele uczynili w kierunku wskazania racji, które pozwoliłyby uznać wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia w argumentacji na rzecz jednej z wyliczonych przed chwilą koncepcji za przypadek niezawodnego zastosowania argumentacji tego typu. Przeciwnie, argumentacja na rzecz jednego z wyliczonych przed chwilą stanowisk zwykle przybiera postać wykazania, iż rachunek zysków i strat przemawia na rzecz danej koncepcji, a nie jej bezpośredniego konkurenta.

Nawet jeśli podzielamy wątpliwości związane z zastosowaniami wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia do przypadków niektórych koncepcji w ramach ontologii, to wciąż uzyskany rezultat wydaje się jedynie częściowo satysfakcjonować deflacyjne podejście do sporów ontologicznych, którego zwolennikiem był Carnap. Uznanie bowiem, że wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia, zastosowane w argumentacji na rzecz istnienia nieobserwowalnych obiektów, jest poprawne i świadczy o ich istnieniu, sprawia, iż zachodzi rozstrzygnięcie sporu na rzecz realizmu w sprawie ich istnienia. Innymi słowy ma miejsce, coś, przeciw czemu Carnap starał się argumentować.

Zastanówmy się jednak, do jakiej konkluzji w zasadzie uprawnia nas wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia w zastosowaniu do obiektów nieobserwowalnych? Odkąd jest już w zasadzie standardem, że przyjmuje się, iż — w zgodzie z tezą o uteoretyzowaniu obserwacji — wszelkie obserwacje dokonywane są na gruncie pewnej teorii, dowiadujemy się jedynie, że twierdzenia teorii T , na rzecz której argumentowaliśmy, można traktować jako prawdziwe relatywnie do postulatów teorii, na gruncie których przeprowadzono obserwacje. Załóżmy na chwilę, iż teorie, na gruncie których sformułowano tezy obserwacyjne są absolutnie prawdziwe. Czy możemy już wnioskować o metafizycznej adekwatności teorii T lub przynajmniej jednej z hipotez H sformułowanych na gruncie teorii T ? Współcześni empiryści odpowiedzieliby: „Nie tak szybko — do rozstrzygnięcia pozostaje jeszcze pewien spór... ontologiczny”. Zgodnie z tezą realisty, wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia, przy założeniu absolutnej prawdziwości teorii obserwacyjnych, pozwala nam wnioskować o istnieniu obiektów nieobserwowalnych postulowanych przez daną teorię. Empirysta z kolei mógłby twierdzić, że na poziomie fundamentalnym istnieją jedynie

regularności empiryczne zachodzące pomiędzy obserwowalnymi obiektami, natomiast teorie postulujące istnienie nieobserwowalnych obiektów przyjmuje się jedynie ze względu na to, że upraszczają one myślenie o regularnościach empirycznych. Realista naukowy mógłby odbić piłeczkę, twierdząc, że wówczas zdolność teorii do generowania przewidywań (zwłaszcza tych niespodziewanych) graniczy z cudem, skoro z zachowania obiektów nieobserwowalnych (których istnienie postuluje się jedynie w ramach danej teorii) można wyprowadzić przewidywania dotyczące regularności empirycznych. Zupełnie inaczej — mógłby kontynuować realista naukowy — sprawa przedstawia się, gdy założymy, że regularności empiryczne superwenują na regularnościach zachodzących pomiędzy obiektami nieobserwowalnymi. Wówczas wnioskowanie o pierwszych z ostatnich nie wydaje się tak zagadkowe, jak w przypadku, gdy odrzuca się istnienie obiektów nieobserwowalnych. Empiryści wciąż jednak mogliby stać na stanowisku, że konstrukcja teorii naukowych opiera się na poszukiwaniu takich reguł ustalających związki pomiędzy prawdziwością pewnych twierdzeń akceptowanych jedynie w ramach danej teorii a znanymi regularnościami empirycznymi, by z pierwszych można było wyprowadzić możliwie najwięcej prawdziwych twierdzeń obserwacyjnych, natomiast fakt, że z twierdzeń prawdziwych w ramach pewnej teorii wyprowadzono uprzednio nieznaną prawdziwą twierdzenia obserwacyjne świadczy tylko o tym, że próba skonstruowania reguł, które ustanawiałyby relacje pomiędzy prawdziwością twierdzeń w ramach teorii a prawdziwością twierdzeń obserwacyjnych, zakończyła się powodzeniem.⁷ Co prawda, koncepcja empirystów wymaga wprowadzenia skomplikowanych reguł, ustalających relacje pomiędzy prawdziwością twierdzeń w ramach teorii a prawdziwością twierdzeń obserwacyjnych, ale fakt, iż koncepcja realisty naukowego jest prostsza nie może w obecnym kontekście dialektycznym przemawiać na rzecz jej prawdziwości. Pytamy bowiem o zasadność wnioskowania o prawdziwości danej koncepcji na podstawie jej zalet pragmatycznych, toteż odwoływanie się do zalet pragmatycznych przy próbie udzielenia odpowiedzi na to pytanie nie ma większego sensu. Powraca również wyzwanie Carnapa, by strony sporu zaproponowałyby świadectwa, które byłyby skłonne uznać za rozstrzygające spór o istnienie nieobserwowalnych obiektów. O ile strony sporu nie zaproponują świadectw, które mogłyby pełnić taką rolę, powracają również racje za Carnapowskim deflacjonizmem (jeśli zgodzić się, że deflacjonizm ten jest epistemizmem).

Podobnie, kwestią otwartą pozostaje absolutna prawdziwość teorii obserwacyjnych: wskazać należy świadectwa, które uprawniałyby nas do przekonania o metafizycznej adekwatności takiej teorii. Jeśli argumentacja na rzecz jej prawdziwości przyjmie postać wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia, przytoczone muszą zostać racje na rzecz poprawności zastosowania tego argumentu do tego przypadku. Jeśli racje te będą znowu odwoływały się do uteoretyzowanych obserwacji i tak przy

⁷ W sprawie takiego stanowiska wobec wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia na rzecz istnienia obiektów nieobserwowalnych zob. Kukła i Walmsley 2004.

każdej kolejnej próbie rozstrzygnięcia kwestii prawdziwości już którejś z kolei teorii obserwacyjnej, wówczas będą powracać wciąż te same wątpliwości, które pojawiły się w przypadku pierwszego pytania o absolutną prawdziwość teorii obserwacyjnej, a rozstrzygnięcia sporu wciąż nie będzie widać.

3. GLOBALNY CHARAKTER DEFLACJONIZMU CARNAPA

Wyżej proponowałem, by charakteryzować akceptację twierdzenia egzystencjalnego wewnątrzjęzykowego schematu pojęciowego poprzez odwołanie się do pojęcia akceptacji takiego twierdzenia jako prawdziwego relatywnie do reguł takiego języka. Choć podejście takie może być atrakcyjne w przypadku niektórych dyskursów, to jeszcze nie bardzo wiadomo, w jaki sposób można je uogólnić, by zyskało ono globalny charakter, który Carnap przypisywał swojemu deflacionizmowi ontologicznemu. Nie chodzi bowiem tylko o to, by uniknąć zobowiązań ontologicznych pociąganych przez wypowiedzi wyrażone w takim a takim języku, ale by uniknąć zobowiązań ontologicznych pociąganych przez twierdzenia wyrażone w dowolnym językowym schemacie pojęciowym.

Zwykle podchodzi się sceptycznie do możliwości skonstruowania stanowiska globalnego deflacionizmu w sprawie kwestii ontologicznych, utrzymując, iż na pewnym etapie trzeba zacząć mówić językiem, w którym twierdzenia egzystencjalne będą wymagały przyjęcia pewnych zobowiązań ontologicznych. W przypadku zaproponowanej wyżej interpretacji stanowiska Carnapa naturalnymi kandydatami na wypowiedzi, których zobowiązania ontologiczne powinny być potraktowane z pełną powagą, są twierdzenia o pragmatycznych zaletach jednego języka względem drugiego oraz twierdzenia dotyczące użytkowników języków i sposobów, na jakie akceptują oni twierdzenia egzystencjalne. Pierwsze powinny pociągać co najmniej istnienie języków, drugie — co najmniej istnienie użytkowników tych języków. Jeśli jednak deflacionizm Carnapa ma być stanowiskiem globalnym, to konsekwentnie powinno się w jego ramach traktować zarówno twierdzenia o pragmatycznej wyższości jednego języka nad drugim językiem, jak i twierdzenia dotyczące użytkowników języków jako prawdziwe jedynie relatywnie do językowych schematów pojęciowych, w których są wyrażone. W ogólności, uznanie jakiegokolwiek twierdzenia za absolutnie prawdziwe prowadzi do odrzucenia globalnego deflacionizmu Carnapa, toteż uniknięcie tej konsekwencji wymaga uznania dowolnego twierdzenia za prawdziwe jedynie relatywnie do pewnego językowego schematu pojęciowego. Problem jednak w tym, że takie stanowisko prowadzi do regresu w nieskończoność (por. Gallois 1998, s. 273-277). Niech (P) będzie twierdzeniem o pragmatycznej wyższości języka L_1 nad językiem L_2 . Globalny deflacionizm nakazuje nam uznać, iż (P) jest prawdziwe jedynie relatywnie do kolejnego językowego schematu pojęciowego L_3 . Wówczas powstaje kwestia prawdziwości tezy (MP) stwierdzającej prawdziwość tezy (P) relatywnie do języka L_3 . Teza (MP) nie powinna być absolutnie prawdziwa,

jednakże konsekwentne uznawanie, iż każda kolejna teza tego typu jest prawdziwa relatywnie do pewnego kolejnego schematu pojęciowego prowadzi do regresu w nieskończoność, którego można uniknąć jedynie wówczas, gdy przyjmie się, iż w pewnym językowym schemacie pojęciowym formułuje się twierdzenia absolutnie prawdziwe bądź absolutnie fałszywe.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy w przypadku argumentacji z regresu w nieskończoność jest to, że zakłada się w nim prawdziwość stanowiska absolutystycznego, które jest właśnie przedmiotem dyskusji. Zwolennikom mówienia o absolutnej prawdziwości Carnap stawia wyznawanie, by wykazali, co można uznać za świadectwo na rzecz absolutnej prawdziwości pewnego twierdzenia lub — innymi słowy — jakie reguły sprawdzania pozwolą nam rozpoznać twierdzenia absolutnie prawdziwe. Jak sugeruje argument z regresu w nieskończoność, świadectwem na rzecz absolutnej prawdziwości pewnej tezy jest to, iż jej negacja prowadzi do regresu w nieskończoność. Można by jednak kontrargumentować, że wykorzystana przez przeciwnika deflacionizmu metoda wnioskowania obowiązuje jedynie relatywnie do pewnego językowego schematu pojęciowego, w którym jedna z reguł sprawdzania dopuszcza wnioskowanie o fałszywości (relatywnie do tego schematu) tezy, która prowadzi do regresu w nieskończoność. Dopóki przeciwnik globalnego deflacionizmu nie wykaże, dlaczego powinno się traktować argument z regresu w nieskończoność jako regułę sprawdzania adekwatną do tego, by odkrywać, jak rzeczy obiektywnie się mają (lub raczej, jak obiektywnie rzeczy się nie mają), dopóty pozostaje kwestią otwartą, czy zarzut takiego typu może prowadzić do obalenia globalnego deflacionizmu.

Kolejnym problemem, który napotyka zwolennik argumentu z regresu w nieskończoność jest to, że nie bardzo wiadomo, dlaczego miałyby zachodzić istotna różnica pomiędzy twierdzeniem (P) a twierdzeniem (MP), gdy założyć, iż globalny deflacionista w sposób przekonujący argumentował na rzecz tezy, iż teza (P) jest prawdziwa jedynie relatywnie do językowego schematu pojęciowego L_3 i w związku z tym problem generowanych przez nią zobowiązań ontologicznych nie powstaje. Powstaje pytanie, czy przy przejściu do kolejnego językowego schematu pojęciowego, w którym stwierdza się prawdziwość tezy (MP), zaszła jakaś istotna zmiana, która pozwala na ponowne podniesienie problemu zobowiązań ontologicznych generowanych przez zdanie stwierdzające prawdziwość tezy (MP)? Zwolennik argumentu z regresu w nieskończoność jest tutaj w dość specyficznej sytuacji dialektycznej. Wytaczany przez niego argument wymaga bowiem, by na próbę przyjąć, iż można dokonać ontologicznie niezobowiązującej interpretacji tezy (P), wówczas jednak odpowiedzi wymaga postawione wyżej pytanie o istotne różnice pomiędzy (P) i (MP). Również podobnie jak w poprzednim przypadku, samo uznanie, iż na pewnym etapie należy przyjąć pewne zobowiązania ontologiczne, jest po prostu przyjęciem prawdziwości stanowiska absolutyzmu, na którego rzecz miało się argumentować.

Globalny deflacionizm uzyskiwałoby się zatem poprzez konsekwentne stosowanie tego samego typu wyjaśnienia, dlaczego akceptacja twierdzenia egzystencjalnego

jest ontologicznie niezobowiązująca, do każdego przypadku względem którego podniesiono wątpliwości, dodając jednocześnie, iż samo twierdzenie, że na którymś etapie wyjaśnienie ontologicznie niezobowiązującej akceptacji twierdzeń egzystencjalnych musi generować jakieś zobowiązania ontologiczne zakłada, iż operuje się kryteriami odróżniania twierdzeń absolutnie prawdziwych od twierdzeń prawdziwych jedynie w ramach pewnych językowych schematów pojęciowych; kryteriami, których dotąd — jak twierdziłby Carnap i jego zwolennicy — nie dostarczono.

ZAKOŃCZENIE

W tekście starałem się przybliżyć czytelnikowi Carnapa poglądy na przedmiotowy charakter sporów ontologicznych, zgodnie z którymi zwolennicy tradycyjnych sporów ontologicznych niewiele zrobili w kierunku tego, by wskazać świadectwa, które byłyby wiążące dla przeciwnych stron sporu o istnienie bytów tego a tego rodzaju. Choć wyzwanie wskazania świadectw takiego rodzaju wydaje się jak najbardziej zasadnym żądaniem, to uczestnicy debat ontologicznych raczej nie przywiązują do niego należytej wagi. W jednej ze swoich ostatnich prac Ted Sider (2009) stara się charakteryzować realistyczne stanowiska w ramach ontologii jako te, których siatka pojęciowa odpowiada naturalnym podziałom zachodzącym w świecie. Problem jednak w tym, że poza zarysowaniem teoretycznego schematu dla tego, co chciałby twierdzić zwolennik realizmu w sprawie istnienia bytów tego a tego rodzaju, już niewiele mówi się o świadectwach na rzecz tego, które z siatek pojęciowych dzielących obiekty na najogólniejsze rodzaje są tymi naturalnymi — odpowiadającymi podziałom zrealizowanym w rzeczywistości; niewiele mówi się poza wskazywaniem na racje, które dają się sprowadzić do rozmaitych pragmatycznych racji przemawiających na rzecz jednego z proponowanych podziałów. Zdaniem Carnapa jednakże od wskazania pragmatycznych racji na rzecz jednego podziału na najogólniejsze rodzaje do mówienia o tym, że podziały te są zrealizowane w rzeczywistości, jest jeszcze długa droga, na której powinny pojawić się dalsze świadectwa, o ile droga ta ma prowadzić do celu, jaki sobie stawia metafizyczny realista. Nawet jeśli nie godzimy się z pesymizmem Carnapa co do możliwości dostarczenia odpowiednich świadectw, to wciąż wydaje się, iż nie zrobiono jeszcze wystarczająco wiele, by faktycznie dostarczyć odpowiednie świadectwa. W tym kontekście trafne wydaje się Huwa Price'a podsumowanie obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się tradycyjna metafizyka: „...metafizyka pozostała tam, gdzie Carnap ją zostawił. Wyzwanie *Empiryzmu, semantyki i ontologii* pozostało bez odpowiedzi” (Price 2009, s. 344).⁸

⁸ Artykuł powstał w ramach projektu badawczego T. Szubki „Filozofia analityczna: historia i najnowsze wyzwania”, finansowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej (program „Mistrz”).

BIBLIOGRAFIA

- Bennett C. (2009), *Composition, Colocation, and Metaontology*, w: (Chalmers, Manley, Wasserman 2009), s. 38-76.
- Carnap R. (1950/2005), *Empiryzm, semantyka i ontologia*, tłum. A. Koterski, w: (Carnap 2005), s. 11-40.
- (1956), *Meaning and Necessity. A Study in Semantics and Modal Logic*, University of Chicago Press, Chicago.
- (1963), *Carnap's Intellectual Autobiography i The Philosopher Replies*, w: P. Schlipp (red.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, Open Court, La Salle 1963, s. 3-84 i 859-1013.
- (2005), *Empiryzm. Semantyka. Ontologia*, tłum. A. Koterski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Chalmers D., Manley D., Wasserman R. (2009) (red.), *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, Oxford University Press, Oxford.
- Devitt M. (2002), *Underdetermination and Realism*, *Philosophical Issues* 12, s. 26-50.
- Eklund M. (2009), *Carnap and Ontological Pluralism*, w: (Chalmers, Manley, Wasserman 2009), s. 130-156.
- Gallois A. (1998), *Does Ontology Rest on a Mistake?*, *Proceedings of the Aristotelian Society* 72, s. 263-283.
- Hirsch E. (2009), *Ontology and Alternative Languages*, w: (Chalmers, Manley, Wasserman 2009), s. 231-259.
- Hitchcock Ch. (2004) (red.), *Contemporary Debates in Philosophy of Science*, Blackwell Publishing, Oxford.
- Kukla A., Walmsley J. (2004), *A Theory's Predictive Success does not Warrant Belief in the Unobservable Entities it Postulates*, w: (Hitchcock 2004).
- Laplin J. (2004), *Can a Theory's Predictive Success Warrant Belief in the Unobservable Entities it Postulates?*, w: (Hitchcock 2004).
- Lewis D. (1986), *On the Plurality of Worlds*, Basil Blackwell, Oxford.
- Price H. (2009), *Metaphysics after Carnap: The Ghost Who Walks?*, w: (Chalmers, Manley, Wasserman 2009), s. 320-346.
- Sider T. (2009), *Ontological Realism*, w: (Chalmers, Manley, Wasserman 2009), s. 384-423.
- Shalkowski S. (2010), *IBE, GMR, and Metaphysical Projects*, w: Hale B. i Hoffman A. (red.), *Modality. Metaphysics, Logic, and Epistemology*, Oxford University Press, Oxford 2010.
- Warzozszczak P. (2012), *Późny Carnap a współczesne spory ontologiczne. Cz. I. Poglądy Carnapa na ontologię a fikcjonalizm*, „Filozofia Nauki”, R. XX nr 3(79), s. 35-63.